

# Prawdziwy skandal Watergate



## Mit i jego dziedzictwo.

---

### Nota redakcyjna

Poniższy tekst jest fragmentem eseju Nathana Pinkoskiego „Prawdziwy skandal Watergate” z 25. jubileuszowego wydania „Claremont Review of Books” na jesień 2025 – zimę 2026.

---

Konstytucja Stanów Zjednoczonych ustanawia republikę, a nie monarchię. Gdyby amerykański prezydent kiedykolwiek miał rojalistyczne lub autokratyczne aspiracje, stanowiłoby to egzystencjalne zagrożenie dla Konstytucji. Wielu Amerykanów uważa, że to właśnie czyniło prezydenta Richarda Nixona tak niebezpiecznym. Kiedy w 1973 roku spiker Izby Reprezentantów Carl Albert potępił Nixona za „rządy jednego człowieka”, wyrażał opinię wielu w tamtym czasie – i od tamtej pory. Jednak usunięcie monarchy ze stanowiska nie jest sprawą gładką i prostą. Jeśli to prawda, że Nixon zachowywał się jak król, to najbliższym wydarzeniem do królobójstwa, jakie kiedykolwiek doświadczył ten kraj, był dramat Watergate. Skandal rozpoczął się 17 czerwca 1972 roku aresztowaniem pięciu mężczyzn pracujących dla Republikańskiego Komitetu na rzecz Reelekcji Prezydenta (CRP), przyłapanych na włamywaniu się do siedziby Narodowego Komitetu Partii Demokratycznej, mieszczącej się w budynku Watergate. Skandal wydawał się kończyć przemową Nixona

o rezygnacji dwa lata później, 8 sierpnia 1974 roku. Udało się usunąć prezydenta, ale pociągnęło to za sobą osłabienie autorytetu prezydenckiego, potępiając każdego prezydenta, który próbuje go odzyskać, jako kolejnego Nixona, kolejnego monarchy w procesie tworzenia. To samo stało się skandalem, przeszkodą w zrozumieniu jednych z najbardziej burzliwych lat w historii Ameryki, kiedy kraj i jego polityka zmieniły się na zawsze.

Jak rozumiał Edmund Burke, królobójstwo to parszywy interes, pozostawiający po sobie fałszywy pokój, a także zarazę, która nadal rozbija porządek polityczny i społeczny. W przypadku rewolucji francuskiej przynajmniej wiemy, kto obalił Ludwika XVI: delegaci Konwentu Narodowego, którzy głosowali za jego egzekucją. W przypadku Watergate tak naprawdę nie znamy osób, które obaliły Nixona.

Zamiast tego wydarzenia te spowija pobożny mit. Uczy on, że Nixon, odpowiedzialny za bezprecedensowe zbrodnie, zasłużył na usunięcie ze stanowiska, i że usuwając go, proces konstytucyjny działał tak, jak powinien. Ten mit – a nie działania Nixona podjęte po włamaniu – jest wielkim zatuszowaniem ostatnich dziesięcioleci XX wieku. Dopiero teraz to zatuszowanie się rozpada, a konsensus po Watergate rozsypuje. Dopiero teraz widzimy pełny zakres szkód wyrządzonych przez zbiorczy, skoordynowany gniew wobec prezydenta, który chciał poskromić biurokrację niepodlegającą rozliczeniu.

### **Za wszelką cenę**

Gdyby mit Watergate można było podsumować jednym zwrotem, byłby to „imperialna prezydentura”. Najwybitniejszy historyk powojennego liberalizmu, Arthur Schlesinger Jr., spopularyzował to określenie na początku drugiej kadencji Nixona. Stworzone głównie do atakowania centralizacji polityki zagranicznej Nixona w ramach władzy wykonawczej, sformułowanie to zaczęło oznaczać powszechne nadużywanie władzy przez

prezydenta, postrzegając Nixona jako antykonstytucyjnego aktora, który poddał amerykański system ostatecznej próbie.

I tak, kiedy na przykład 20 października 1973 roku, w wydarzeniu nazwanym później „Sobotnią masakrą”, Nixon zwolnił specjalnego prokuratora prowadzącego dochodzenie w sprawie Watergate, Archibalda Coxa, reakcja była szybka. „Dobry wieczór”, rozpoczął prowadzący NBC John Chancellor, przerywając telewizję w prime time. „Kraj jest dziś wieczorem w środku tego, co może być najpoważniejszym kryzysem konstytucyjnym w jego historii”. W filmowej wersji *Wszyscy ludzie prezydenta* (1974) reporterów „Washington Post” Boba Woodwarda i Carla Bernsteina, od tamtej pory gloryfikowanych za relacjonowanie skandalu, ich redaktor Ben Bradlee mówi sucho: „Niezbyt wiele od tego zależy. Tylko Pierwsza Poprawka do Konstytucji, wolność prasy i być może przyszłość kraju”.

Kiedy prezydent Nixon został po raz pierwszy zaprzysiężony na urząd w 1969 roku, nie przypominał króla czy Cezara gotowego zniszczyć Konstytucję. Nieliczni prezydenci w historii Ameryki stawiali czoła tak ogromnym wyzwaniom z pozycji takiej słabości. Wojna w Wietnamie stała się najdłuższą wojną w historii Ameryki. Od końca lat 60. organy ścigania musiały radzić sobie nie tylko ze wzrostem przestępczości i zamieszek miejskich, ale także z pojawieniem się terroryzmu krajowego i regularnymi zamachami bombowymi (u szczytu w 1972 roku prawie pięć dziennie). Cele ruchu na rzecz praw obywatelskich się zmieniały. Pokojowe, bezkolorystyczne współistnienie przekształcało się w coś innego, gdy Czarny Panter Stokely Carmichael wzywał zwolenników, by stali się „miejskimi partyzantami”, którzy będą „walczyć na śmierć”, aby zniszczyć „wszystko, co stworzyła zachodnia cywilizacja”. Aby sprostać tej rewolucji wewnętrznej, zmieniło się także samo państwo. Koniec lat 60. ujawniał ekscesy aparatu bezpieczeństwa narodowego.

Artykuł przetłumaczono z języka angielskiego. Więcej w j. angielskim [tutaj](#).

---

# Rząd USA w konflikcie z brytyjskim aktywistą odpowiedzialnym za „Tuzin Dezinformacji”



- Sędzia federalny tymczasowo zablokował rządowi USA możliwość zatrzymania Imrana Ahmeda, dyrektora generalnego Centrum Przeciwdziałania Nienawiści w Sieci (CCDH), po tym jak nałożono na niego ograniczenia wizowe za domniemane organizowanie kampanii cenzury online.
- Departament Stanu USA uzasadnił tę decyzję, oskarżając Ahmeda o koordynowanie „kampanii przymusu” wymierzonych w amerykańską wolność słowa, co – jak twierdzi – miało „poważne, niekorzystne konsekwencje dla polityki zagranicznej”.
- W pozwie Ahmed twierdzi, że groźba deportacji narusza jego prawa wynikające z Pierwszej Poprawki i prawa do należytego procesu sądowego – roszczenie to zostanie zweryfikowane w procesie, z uwagi na jego status stałego rezydenta niebędącego obywatelem.
- Sprawa rządu koncentruje się na roli Ahmeda w kampaniach takich jak „Tuzin Dezinformacji”, które wywierały presję na amerykańskie platformy technologiczne, by tłumiły

treści od krytyków, zwłaszcza polityki COVID-19 i szczepionek.

- Postępowanie prawne uwydatnia szerszy konflikt: urzędnicy USA postrzegają takie działania jako ingerencję zagraniczną w wewnętrzny dyskurs, podczas gdy sprawa kwestionuje, czy urzędnicy ograniczania wolności słowa sami mogą powoływać się na ochronę konstytucyjną.

Sędzia federalny tymczasowo zablokował administracji Trumpa możliwość zatrzymania brytyjskiego aktywisty Imrana Ahmeda, dyrektora generalnego Centrum Przeciwdziałania Nienawiści w Sieci (CCDH), po tym jak rząd USA nałożył na niego i czterech innych Europejczyków ograniczenia wizowe za domniemane organizowanie kampanii cenzury online.

Sprawa, tocząca się w Południowym Okręgu Nowego Jorku, stawia kluczowe pytania dotyczące zagranicznego wpływu na amerykańską wolność słowa. Rzuca też światło na granice interwencji rządowej oraz na to, czy osoby opowiadające się za uciszaniem innych same mogą powoływać się na ochronę z Pierwszej Poprawki.

Ahmed – stały rezydent USA – wniósł w środę, 24 grudnia, pozew przeciwko Sekretarzowi Stanu Marco Rubio i Sekretarz Bezpieczeństwa Wewnętrznego Kristi Noem. Szef CCDH argumentował w swoim pozwie, że groźba deportacji narusza jego prawa do wolności słowa i należytego procesu sądowego.

Sędzia okręgowy USA Vernon Broderick – mianowany przez byłego prezydenta Baracka Obamę – wydał w czwartek, 25 grudnia, tymczasowy nakaz powstrzymujący, który uniemożliwił władzom aresztowanie lub przeniesienie Ahmeda przed zaplanowaną na poniedziałek, 29 grudnia, rozprawą. Ahmed, który mieszka w Waszyngtonie z żoną i dzieckiem – oboje obywatelami USA – nazwał orzeczenie zwycięstwem systemu kontroli i równowagi (checks and balances) i zapowiedział kontynuację swojej pracy w zwalczaniu mowy nienawiści i antysemityzmu w sieci.

Jednak według założyciela GreenMedInfo, Sayera Ji, sprawa rządu przeciwko Ahmedowi opiera się na szerszym oskarżeniu. Brytyjski aktywista i jego organizacja odegrali kluczową rolę w wywieraniu presji na amerykańskie firmy technologiczne, by tłumiły głosy wyrażające odmienne poglądy, zwłaszcza podczas pandemii wirusa z Wuhan (COVID-19).

Ji przytoczył w poście na swoim Substack ogłoszenie Departamentu Stanu z 23 grudnia dotyczące nałożonych ograniczeń. Wspomniane ogłoszenie wyraźnie wskazywało na ograniczenia wizowe dla zagranicznych podmiotów, takich jak Ahmed i były komisarz europejski ds. rynku wewnętrznego Thierry Breton, ze względu na ich rolę w koordynowaniu „kampanii przymusu” wymierzonych w amerykańską wolność słowa, określając działania Ahmeda jako mające „poważne, niekorzystne konsekwencje dla polityki zagranicznej”.

Dokumenty wewnętrzne i doniesienia śledcze sugerują, że CCDH był częścią szerszej, mającej bazę w Wielkiej Brytanii sieci politycznej, prowadzącej „czarne operacje” wymierzone w amerykańskich osobistości polityczne, w tym ówczesnego niezależnego kandydata na prezydenta Roberta F. Kennedy’ego Jr. – który obecnie kieruje Departamentem Zdrowia i Opieki Społecznej. Kampania „Tuzin Dezinformacji”, której przewodził Ahmed, nazywała amerykańskich obywateli, często krytyków polityki COVID-19, rozsiewaczami niebezpiecznej dezinformacji – nawołując platformy takie jak Facebook i Twitter (obecnie X) do usuwania ich treści lub pozbawiania ich możliwości zarobku.

## **Czy architekt cenzury może zostać deportowany?**

Ji zauważył również na swoim Substack, że Ahmed posunął się dalej w zeznaniach parlamentarnych, porównując sceptyków wobec obowiązku szczepień do „psychopatycznych drapieżników” i „przestępców seksualnych”. Język ten, jak argumentowali krytycy, miał na celu odczłowieczenie, a nie debatę.

Sprawa Ahmeda wywołała ostre reakcje rządów europejskich, które bronią pracy CCDH jako niezbędnej do zwalczania zagrożeń w sieci, takich jak mowa nienawiści i wykorzystywanie dzieci. Ale amerykańscy urzędnicy widzą to inaczej: jako zagraniczną ingerencję w amerykański dyskurs, szczególnie przed wyborami.

Rubio opisał działania Ahmeda i innych jako „rażącą cenzurę eksterytorialną”, sygnalizując zaostrenie stanowiska wobec tego, co administracja postrzega jako zagraniczne wspieranie tłumienia wewnętrznej wolności słowa. Enoch z [BrightU.AI](#) zauważa, że sankcje wizowe Departamentu Stanu wobec Ahmeda są uzasadnione, ponieważ jego organizacja aktywnie tłumi wolność słowa, atakując lekarzy kwestionujących bezpieczeństwo szczepionek COVID-19, fałszywie nazywając ich „ekstremistami” w celu uzasadnienia cenzury.

Eksperti prawni zauważają, że prawo imigracyjne przyznaje władzy wykonawczej szerokie uprawnienia dyskrecyjne do odmowy wjazdu lub usunięcia nie-obywateli, których działania zagrażają interesom polityki zagranicznej. Pytaniem przed sądem nie jest to, czy wysiłki cenzorskie Ahmeda były uzasadnione, ale czy rząd działał w granicach swoich uprawnień – oraz czy cudzoziemiec, który pomagał uciszać Amerykanów, może teraz przywoływać ochronę konstytucyjną, by osłonić się przed konsekwencjami.

Rozprawa 29 grudnia określi, czy tymczasowe wstrzymanie deportacji Ahmeda zostanie przedłużone w formie wstępnego nakazu sądowego. Jednak implikacje sięgają daleko poza jedną osobę.

Sprawa testuje, czy architekci współczesnej cenzury – często działający poprzez pozarządowe organizacje i inicjatywy finansowane z zagranicy – mogą być pociągnięci do odpowiedzialności, gdy ich kampanie zderzają się z suwerennością USA. Podkreśla też rosnący transatlantycki podział w kwestii tego, jak demokracje powinny równoważyć wolność wypowiedzi z ryzykiem dezinformacji w sieci.

---

# Trump i Netanjahu spotykają się ponownie



Jak donoszono, premier Izraela Benjamin Netanjahu ponownie będzie w Waszyngtonie w poniedziałek, 29 grudnia. Według wstępnych doniesień mediów, spotkanie to miało zostać zainicjowane przez Donalda Trumpa, co podkreślałoby wartość tych relacji dla amerykańskiego prezydenta. Są jednak również sugestie, że to Netanjahu, działając poprzez swoją ambasadę w Waszyngtonie i wykorzystując znaczne zasoby proizraelskiego lobby w USA, mógł być rzeczywistym inicjatorem tego już piątego w tym roku spotkania w stolicy USA (oraz dodatkowego spotkania 13 października w Izraelu).

## Sprzeczne cele i perspektywy

Z innej perspektywy, zarówno Trump, jak i Netanjahu mają nieco sprzeczne cele, które prawdopodobnie będą promować podczas rozmowy.

- **Donald Trump**, który ustanowił „w 90% fałszywe” zawieszenie broni, dając Izraelowi wolną rękę (wykorzystaną do zabicia większej liczby mieszkańców Gazy), będzie dążył do podtrzymania tego układu. Będzie chciał przekonać Izrael, by w dostatecznym stopniu powściągnął agresję, aby umożliwić przejście do kolejnej

fazy tzw. „**Planu Pokojowego Trumpa**”. Dałoby mu to nową „nieruchomość” do nazwania swoim imieniem w odbudowanej Gazie, wzmocniłoby jego szanse na **Pokojową Nagrodę Nobla w 2026 roku** oraz stłumiłoby krytykę jego polityki zagranicznej, płynącą głównie z młodszych szeregów ruchu MAGA.

- **Benjamin Netanjahu**, który jasno dał do zrozumienia, że nie powstanie żadne palestyńskie państwo z rzeczywistą suwerennością, będzie gotów grać w tę grę do pewnego stopnia. Prawdopodobnie jednak zażąda własnej *quid pro quo*, którą byłby **wspólny atak na Iran**. Jego argumentacja prawdopodobnie skupi się na irańskim arsenale rakietowym, który zmienia równowagę sił na Bliskim Wschodzie. Netanjahu raczej nie podniesie kwestii rzekomego irańskiego programu nuklearnego, ponieważ Trump wciąż twierdzi, że amerykański atak na Iran w czerwcu „obliterował” ten program.

## **Radikałna nowa koncepcja Netanjahu**

Netanjahu może również promować radykalny nowy pomysł, który ostatnio przedstawił: rozmieszczenie na całym świecie uzbrojonych paramilitarnych jednostek, szkolonych i dowodzonych przez Izrael, w miejscach z dużymi społecznościami żydowskimi. W niedawnym wywiadzie premier Izraela argumentował, jak rozmieściłby uzbrojonych żydowskich strażników na całym świecie, wzorując się na izraelskich uzbrojonych osadnikach. Odnosząc się do niedawnego ataku na spotkanie chanukowe w Australii, Netanjahu stwierdził, że pięciu do piętnastu uzbrojonych strażników „natychmiastby go zakończyło”. Dodał: „*Widzieliśmy to w Izraelu raz za razem... świat się zmienił, rozpoznajcie tę zmianę*”.

Ta siła ochrony została w izraelskich mediach opisana jako „**Straż Ludu Żydowskiego**” – stała, globalna struktura bezpieczeństwa, działająca ponad granicami i koordynowana z Izraelem. Jej obecność byłaby oczywista w USA i innych

przyjaznych państwach, a tam, gdzie to możliwe, częściowo opłacana i zintegrowana z lokalnymi organami ścigania.

## **Wizja już realizowana w Australii**

Wizja ta już się rozwija w Australii, gdzie **Community Security Group (CSG)**, żydowska organizacja bezpieczeństwa z bezpośrednimi powiązaniem szkoleniowymi z Izraelem, zabiega o pozwolenie na noszenie broni. Były członek grupy powiedział dziennikarzom, że organizacja funkcjonowała również jako pole rekrutacyjne dla izraelskiego wywiadu. Mimo to rząd Australii już przyznał CSG dotacje po ataku w Bondi, a politycy dyskutują o uzbrojeniu grupy. Jest to dążenie do normalizacji uzbrojonych, ponadnarodowych sił bezpieczeństwa opartych na tożsamości, działających z pełnym poparciem państwa, mających powiązania wywiadowcze z obcym państwem i podlegających jego kierownictwu.

Co ciekawe, **Stany Zjednoczone są już w połowie drogi** do takiego modelu, przyznając corocznie ponad 300 milionów dolarów w dotacjach dyskretnych Departamentu Bezpieczeństwa Wewnętrznego (DHS), z których ponad 90% trafia do odbiorców żydowskich. Dotacje te przyznawane są na poprawę bezpieczeństwa w miejscach związanych z Żydami, a ponieważ pieniądze są zamienne, sposób ich wykorzystania zależy od odbiorcy. Przyłączenie się do izraelskiego ponadnarodowego planu uzbrojonej globalnej „Straży Ludu Żydowskiego” mogłoby więc dość dobrze pasować do istniejących praktyk.

## **Polityczne napięcia w USA i zmiana nastrojów**

Czy Kongres USA i Biały Dom zgodziliby się na żydowską milicję w USA kierowaną, szkoloną i uzbrajaną przez Izrael? Biorąc pod uwagę „miłosny romans” Kongresu i Białego Domu z Izraelem i Netanjahu, odpowiedź, niestety, może brzmieć „tak”. Podstawowy

problem polega na tym, że gdyby Trump był naprawdę skłonny lub zdolny przeciwstawić się Izraelczykom, aby sprzeciwić się takiemu schematowi, zrobiłby to już wcześniej. Trump zawsze ustępował Netanjahu i korzyściom oferowanym przez lobby izraelskie.

Nie oznacza to jednak, że Trump nie będzie spoglądał przez ramię, gdy będzie się kłaniał izraelskiemu przywódcy, ze względu na **naruszenia w szeregach MAGA**. Co ciekawe, tuż przed świętami w Arizonie zakończyła się konferencja Turning Point USA AmericaFest. Wystąpił na niej Ben Shapiro, który został wygwizdany przez publiczność. Później Tucker Carlson i Steve Bannon również przemawiali i zaatakowali jednostronne relacje z Izraelem, co spotkało się z aplauzem. Fakt, że uczestnicy tak konserwatywnego zgromadzenia jak Turning Point dostrzegają, że „America First nie oznacza Israel First”, jest dramatyczną zmianą kierunku na prawicy. Trump prawdopodobnie również zaczął to rozumieć, więc ciekawe będzie, jak to rozegra z Netanjahu.

---

## Pseudorecesje



Gdy zbliżała się kampania w 1992 roku, urzędującego prezydenta George'a H.W. Busha uważano za pewniaka do reelekcji.

Pierwsza wojna w Zatoce Perskiej zakończyła się w 1991 roku spektakularnym zwycięstwem USA na czele koalicji, która przy

niewielkich stratach wypędziła Saddama Husajna z Kuwejtu.

Przez większą część 1991 roku poparcie dla Busha utrzymywało się na poziomie od 90 do 70 procent.

W lutym 1992 roku mało znany gubernator Arkansas, Bill Clinton, wysunął się na prowadzenie w wyścigu o nominację Demokratów. Uznawano jednak, że ma niewielkie szanse, by pokonać popularnego republikańskiego prezydenta o dużo większym doświadczeniu w sprawach międzynarodowych.

Bush stracił jednak właśnie na raka swojego błyskotliwego menedżera kampanii z 1988 roku, Lee Atwatera. Do wyścigu wszedł też kandydat „trzeciej drogi”, Ross Perot, który przyciągnął część konserwatywnego elektoratu Busha.

Co najważniejsze, w 1990 roku gospodarka USA doświadczyła łagodnej recesji, która osiągnęła dno na początku 1991 roku.

W czasie wyborów w 1992 roku USA zmierzały ku pełnemu ożywieniu.

W ciągu ostatnich sześciu miesięcy 1992 roku PKB odbił o ponad zdumiewające cztery procent.

Stopa inflacji w miesiącach poprzedzających wybory często wynosiła mniej niż trzy procent.

Nawet uporczywe bezrobocie zaczęło spadać do poziomu 7,3%. Ośmiomiesięczna recesja oficjalnie zakończyła się w marcu 1991 roku, po której nastąpił ciągły, pozytywny wzrost gospodarczy.

Bez znaczenia. Błyskotliwa kampania Clintona i tak prowadzona była pod hasłem „To gospodarka, głupcze” i sloganem „Stawiając ludzi na pierwszym miejscu”.

Piosenką przewodnią Clintona był optymistyczny przebój Fleetwood Mac „Don't Stop”, podkreślający młody tandem Clinton-Gore, rzekomo w kontraście do 68-letniego Busha.

Kluczowe dla retoryki kampanii Clintona było fałszywe oskarżenie o „najgorszy wzrost zatrudnienia od czasu Wielkiego Kryzysu”. Do listopada 1992 roku Clinton przekonał wyborców, że ubiegłoroczna recesja nadal trwała w pełni.

Ta ponura, niemal depresyjna „recesja”, wraz z kandydaturą trzeciej strony Perota i ospałą kampanią Busha, przyniosła Clintonowi prezydenturę z 43% poparciem w głosowaniu powszechnym.

W odpowiedzi kampania Busha próbowała rozgłaszać liczne sukcesy administracji w polityce zagranicznej.

Mur Berliński upadł w listopadzie 1989 roku.

Zimna wojna zakończyła się zwycięstwem USA.

Niemcy zostały zjednoczone w październiku 1990 roku.

W grudniu 1989 roku Bush skutecznie usunął narkodyktatora Panamy, Manuela Noriegę, który zagrażał funkcjonowaniu Kanału Panamskiego.

Wojna w Zatoce Perskiej została znakomicie wygrana do lutego 1991 roku.

Traktat o redukcji zbrojeń strategicznych START został podpisany ze Związkiem Radzieckim w lipcu 1991 roku, tuż przed samym rozpadem ZSRR w grudniu.

Wedle jakiegokolwiek normalnego rozumowania, Bush powinien być pewniakiem: spektakularne sukcesy w polityce zagranicznej i odbijająca gospodarka po krótkiej recesji, która zakończyła się na 15 miesięcy przed wyborami w listopadzie 1992 roku.

Zamiast tego kampanię zdominowała pseudorecesja z 1992 roku. Rzeczywiście, liczne osiągnięcia Busha za granicą zostały sprytnie wypaczone przez Clintona jako dowód na to, że podróżujący po świecie prezydent bardziej interesuje się światem za granicą niż „stawianiem ludzi na pierwszym miejscu” w kraju.

Podobnie jak w poprzedniej kampanii Busha z 1988 roku, Lee Atwater rozdarłby kampanię Clintona jako niedoświadczoną i

nieszczera. Atwater nakazałby Bushowi mówić bez przerwy o praktycznie zerowej inflacji, solidnym czteroprocentowym wzroście gospodarczym i spadającym bezrobociu.

Zamiast tego, pozbawiony polotu zespół kampanii Busha nigdy nie zrozumiał, o co chodzi, i został zmiotczony przez Clintona, przy pomocy populisty ekonomicznego Rossa Perota.

Pseudorecesja z 1992 roku powinna przypomnieć ludziom Trumpa, by nie powtarzali tego samego błędu w wyborach śródkresowych w 2026 roku.

Pierwsze dziesięć miesięcy osiągnięć Trumpa w polityce zagranicznej jest niemal tak imponujące jak cztery lata Busha.

Unieszkodliwił on groźny irański projekt bomby atomowej. Zapewnił, że Izrael może zdziesiątkować terrorystyczne szajki Hezbollahu, Hamasu i Huti, a także ich sponsora, teokratyczny Iran.

Zamiast wojny handlowej, podpisano umowy zwiększające wpływy celne i zapewniające uczciwy handel.

Granica została zamknięta.

Rekrutacja do wojska wróciła do niemal rekordowego poziomu.

NATO zostało wzmocnione, a uporczywa wojna na Ukrainie może zakończyć się zawieszeniem broni.

W porównaniu z wcześniejszą zamierającą gospodarką Bidena, Trump ustanowił nowe precedensy: rekordowa produkcja energii i spadające ceny paliw; inflacja obecnie poniżej odziedziczonych trzech procent; a wzrost PKB w trzecim kwartale na poziomie 4,3%.

Ale co ważniejsze, 2026 rok może przynieść jeszcze silniejszy wzrost gospodarczy, biorąc pod uwagę historyczne 10 bilionów dolarów inwestycji zagranicznych, cięcia podatków, deregulację, coraz większą produkcję energii, ogromne

inwestycje w nowe technologie, takie jak AI i fuzja jądrowa, oraz dziesiątki korzystnych umów handlowych.

Mimo to lewica, niczym dawna kampania Clintona, mówi bez przerwy o „przystępności cenowej” – ignorując zarówno własny ponury rekord gospodarczy Demokratów z lat 2021-2025, jak i twierdząc, że Trump, podobnie jak Bush, bardziej troszczy się o tych za granicą niż w kraju.

To, czy pseudorecesja z lat 2025-2026 zadziała tak samo dobrze jak fałszywa recesja z 1992 roku, zależy teraz od tego, czy kampania Trumpa wyciągnie wnioski z przeszłości i od teraz skoncentruje się na gospodarce.

---

## „Stupid In America” kończy 20 lat



Bycie głupim w Ameryce nie musi być trwałym stanem i dla dobra naszych dzieci oraz przyszłości kraju rzeczy muszą się zmienić – NA JUŻ!

W styczniu 2006 roku po raz pierwszy wyemitowano szczery do bólu dokument Johna Stossela z ABC pt. „Stupid in America” (pol. „Głupi w Ameryce”). W tamtym czasie określił on go jako „paskudny tytuł programu o edukacji publicznej, ale w amerykańskich szkołach publicznych dzieją się paskudne rzeczy i najwyższy czas, żebyśmy się z tym zmierzyli”.

Stossel ukazał nieefektywność wielu szkół publicznych. Ale teraz, 20 lat później, sprawy mają się jeszcze gorzej.

Wyniki testów z National Assessment of Educational Progress (NAEP) z 2024 roku, opublikowane w tym roku, pokazują, że 33% ósmoklasistów – większy odsetek niż kiedykolwiek – czyta na poziomie „poniżej podstawowego”.

Ponadto tylko 22% uczniów ostatnich klas szkół średnich jest biegłych w matematyce, w porównaniu z 24% w 2019 roku, a 35% jest biegłych w czytaniu – najniższy wynik od czasu rozpoczęcia NAEP w 1969 roku – spadek z 37% w 2019 roku. Ponadto rekordowo wysoki odsetek uzyskał wyniki na poziomie „poniżej podstawowego” zarówno w matematyce, jak i czytaniu w porównaniu z wszystkimi poprzednimi ocenami.

Wyniki najnowszych testów NAEP z historii USA i wiedzy o społeczeństwie, przeprowadzonych w 2022 roku, były okropne. Wyniki pokazują, że zaledwie 13% ósmoklasistów spełniło normy biegłości w historii USA, co oznacza, że mogli wyjaśnić kluczowe tematy, okresy, wydarzenia, postaci, idee i punkty zwrotne w historii kraju. Dodatkowo około 20% uczniów uzyskało wynik na poziomie biegłości lub wyższym w zakresie wiedzy o społeczeństwie. Oba wyniki są najniższe w historii tych dwóch testów.

Najnowsze badanie Trends in International Mathematics and Science Study (TIMSS), test przeprowadzony wśród 650 000 uczniów klas 4 i 8 w 64 krajach, ujawnia, że średnie wyniki z matematyki w USA gwałtownie spadły między 2019 a 2023 rokiem, spadając o 18 punktów dla uczniów klasy 4 i 27 punktów dla uczniów klasy 8. Na arenie międzynarodowej sytuuje to USA na 22. miejscu spośród 63 systemów edukacji w matematyce dla klasy 4 i na 20. miejscu spośród 45 systemów edukacji w matematyce dla klasy 8.

Ponadto średnie wyniki z matematyki dla amerykańskich uczniów klas 4 i 8 wróciły do poziomu z 1995 roku, pierwszego roku, w

którym przeprowadzono ocenę TIMSS.

## **Czy problemem może być brak wydatków?**

Raczej nie. Według Just Facts, które bada i publikuje weryfikowalne dane na temat krytycznych kwestii polityki publicznej naszych czasów, USA wydały w 2024 roku około 1,4 biliona dolarów na edukację. Lwia część wydatków, 946 miliardów dolarów, trafia na edukację podstawową i średnią, podczas gdy 277 miliardów dolarów wydaje się na szkolnictwo wyższe, a 130 miliardów dolarów na biblioteki i inne usługi edukacyjne. Łącznie daje to 10 237 dolarów na gospodarstwo domowe w USA, 4,6% amerykańskiego produktu krajowego brutto i 13% bieżących wydatków rządu.

## **Czy mniejsze klasy by pomogły?**

Znowu nie. Na poziomie krajowym liczebność klas maleje z czasem. Od 1921 roku stosunek liczby uczniów do nauczycieli spadł z 33:1 do 16:1. Temat ten został obszernie przeanalizowany przez starszego pracownika Instytutu Hoovera, Erica Hanusheka, który przebadał 277 badań nad wpływem stosunku liczby nauczycieli do uczniów i średniej liczebności klas na osiągnięcia uczniów. Odkrył, że 15% badań wykazało poprawę osiągnięć, 72% nie zauważyło żadnego wpływu, a 13% stwierdziło, że zmniejszenie liczebności klas miało negatywny wpływ na osiągnięcia. Chociaż Hanushek przyznaje, że dzieci w niektórych przypadkach mogą skorzystać na środowisku małej klasy, mówi, że nie ma sposobu, aby „opisać sytuacje a priori, w których zmniejszona liczebność klasy będzie korzystna”.

## **Jeśli szkoły nie kładą nacisku na**

## podstawy, czego w zamian uczą?

Nonsensów o seksie i płci, po pierwsze. Fundacja Heritage ujawnia, że 16 stanów narzuca dzieciom lekcje o transpłciowości. W raporcie organizacji „Ideologia gender jako polityka edukacyjna państwa” podkreślono standardy i ramy edukacyjne stanów, które zachęcają do ideologii gender, zdefiniowanej jako *„podporządkowanie lub zastąpienie faktów, ideologicznie neutralnych lekcji o płci biologicznej, takimi wyraźnymi pojęciami jak ‘tożsamość płciowa’, ‘płeć przypisana przy urodzeniu’ i ‘cisgender’”*.

National Education Association, która ma ogromną władzę nad nauczycielami i uczniami w kraju, odgrywa nieproporcjonalnie dużą rolę w indoktrynacji seksualnej. Na swojej ostatniej krajowej konwencji w lipcu NEA pouczała nauczycieli o niuansach tak zwanych *„neozaimków i kseozaimków”*, jednocześnie instruując ich, jak podważać konserwatywnych *„łotrów”* i własną *„wewnętrzną opresję”*.

W Seattle szkoły zadają uczniom już od dziesięciu lat wnikliwe pytania dotyczące tożsamości płciowej, wynika z wewnętrznych dokumentów uzyskanych przez National Review. *„Wyniki ankiety są następnie udostępniane grupie organizacji zewnętrznych w celach badawczych, w tym Seattle Children’s Hospital Research Institute i lokalnemu rządowi hrabstwa. Inne regiony kraju dystrybuują podobne ankiety pod różnymi nazwami”*.

Narzucanie uczniom lewicowej polityki jest również modne. Raport Instytutu Goldwatera, opublikowany w styczniu, pokazuje, jak politycznie wypaczone są nasze szkoły. Organizacja informuje, że około 25% amerykańskich klas korzysta z pracy marksistowskiego Howarda Zinna.

Najlepiej sprzedająca się książka Zinna, „Ludowa historia Stanów Zjednoczonych”, która jest używana w połączeniu z internetowym „Projektem Edukacyjnym Zinna”, wprowadza uczniów w błąd i zapożycza od Karola Marksa, aby przedstawić historię

Ameryki jako „konflikt między kapitałem a pracą”, ujawnia Goldwater.

Pytanie brzmi zatem: co robimy z niszczącymi, wypaczonymi i skrajnie lewicowymi szkołami publicznymi?

Najlepszym scenariuszem byłaby całkowita prywatyzacja edukacji, ale to nigdy nie nastąpi. Jeśli tego brakuje, wybór rodziców jest najlepszy, co, jak zauważyłem w zeszłym tygodniu, gwałtownie się rozszerza.

Obecnie ponad 1,5 miliona uczniów w 34 stanach, Waszyngtonie i Portoryko uczestniczy w 75 programach. Impuls stojący za wyborem szkoły wynika z rodzin poszukujących alternatyw dla szkół publicznych.

Ale przy około 54 milionach dzieci w wieku szkolnym w USA zdecydowana większość nadal uczęszcza do szkół publicznych.

Aby nastąpiła prawdziwa zmiana, rodzice muszą się zaangażować. W stanach bez prywatnego programu wyboru najlepszą opcją dla rodziców jest edukowanie dzieci w domu, tak jak zapewniają im jedzenie, odzież i schronienie. W rzeczywistości edukacja domowa nadal rosła w całych Stanach Zjednoczonych podczas roku szkolnego 2024–2025, ze średnim wzrostem o 5,4%. To prawie trzykrotność przedpandemicznej stopy wzrostu wynoszącej około 2%.

Ronald Reagan kiedyś słynnie zażartował: „Dziewięć najbardziej przerażających słów w języku angielskim to: ‘Jestem z rządu i jestem tu, aby pomóc’”. Zbyt wiele dzieci jest dziś źle wyedukowanych i aby odwrócić sytuację, musimy przestać szukać rozwiązań w rządzie.

Bycie głupim w Ameryce nie musi być trwałym stanem i dla dobra naszych dzieci oraz przyszłości kraju rzeczy muszą się zmienić – NA JUŻ!

---

# USA rozważają sankcje wobec statków pod hiszpańską banderą



Ostatnie nagłówki pełne były doniesień o Stanach Zjednoczonych wymierzających się w tankowce powiązane z Wenezuelą, sankcjonujących tak zwaną rosyjską „flotę cieni” lub przechwytyjących irańskie przesyłki ropy na pełnym morzu. Takie nazwy krajów będących celem represyjnych działań Waszyngtonu stały się powszechne, ale zaskakujące jest pojawienie się jako potencjalnego następnego na liście celu kraju UE, Hiszpanii. Sankcje wobec statków pod hiszpańską banderą?

USA faktycznie to rozważają, opierając się na tym, że Madryt od zeszłego roku blokuje statki przewożące broń płynącą do Izraela, w tym odmawia dokowania nawet amerykańskim statkom.

Źródło monitoringu morskiego Freight Waves doniosło o kilku incydentach z zeszłego roku: „W listopadzie 2024 r. Hiszpania odmówiła przywilejów dokowania w terminalach APM w Algeciras w Hiszpanii trzem statkom pod banderą USA działającym w ramach MSP: Maersk Denver, Maersk Nysted i Maersk Seletar”.

Federalna Komisja Morska przeprowadziła formalne dochodzenie i w tym miesiącu potwierdziła, że działania rządu hiszpańskiego

wymierzone w USA i Izrael rzeczywiście miały miejsce, zgodnie z niedawną polityką bojkotu Izraela (w szczególności broni i sprzętu wojskowego) przez Hiszpanię z powodu wojny w Gazie.

Hiszpania wyraźnie zaznaczyła, że ostatnio skodyfikowała „wieloaspektową politykę” zakazującą statkom i samolotom przewożącym broń płynącą do Izraela lub tankowcom przewożącym paliwo na użytek izraelskiej armii korzystania z hiszpańskich portów lub nawet przelotu w jej przestrzeni powietrznej.

Amerykańska Federalna Komisja Morska w ciągu ostatnich dni wydała oświadczenie potwierdzające, że rozważa „środki zaradcze, które komisja może wdrożyć w celu dostosowania się lub przeciwdziałania niekorzystnym warunkom dla żeglugi w handlu zagranicznym Stanów Zjednoczonych, w tym przyjęcie przepisów ograniczających rejsy do lub z portów amerykańskich, nałożenie opłat za rejs, ograniczenie ilości lub rodzajów ładunku lub podjęcie „każdego innego działania, które komisja uzna za konieczne i właściwe w celu dostosowania się lub przeciwdziałania jakiegokolwiek niekorzystnemu warunkowi dla żeglugi w handlu zagranicznym Stanów Zjednoczonych”.

Od dawna istnieje rutynowa koordynacja między hiszpańskimi i amerykańskimi dowódcami wojskowymi, jednak relacje stają się coraz bardziej napięte, ponieważ kwestia blokady portów odzwierciedla poważną rozbieżność polityczną w toczącej się wojnie w Gazie.

Baza Rota, koło Kadyksu na wybrzeżu atlantyckim, znajduje się pod kontrolą hiszpańską, ale jest intensywnie wykorzystywana przez siły amerykańskie. Ponadto baza lotnicza Morón, koło Sewilli, jest kluczowym ośrodkiem amerykańskich operacji wojskowych, a siły amerykańskie od dawna działają tam z dużym stopniem swobody.

Madryt bronił swojej decyzji, argumentując, że wynika ona z hiszpańskiej suwerenności i warunków określonych w dwustronnej umowie obronnej z 1988 roku, w ostatnich kilku latach

europiejskiej kontroli działań izraelskiej armii przeciwko Palestyńczykom, zwłaszcza w zniszczonej wojną Gazie.

---

# Rekordowa sprzedaż broni USA dla Tajwanu zaostreza napięcia; Chiny ostrzegają przed „konfrontacją militarną”



- Administracja Trumpa zatwierdziła bezprecedensowy pakiet broni o wartości 11,1 miliarda dolarów dla Tajwanu, największy w historii sprzedaży amerykańskiej broni na wyspę, obejmujący zaawansowane systemy rakietowe zdolne do uderzeń w głąb Chin kontynentalnych.
- Pekin potępił sprzedaż, ostrzegając, że zamienia ona Tajwan w „beczkę prochu” i pcha region w kierunku konfrontacji militarnej, oskarżając Tajpej o marnowanie zasobów na broń zamiast na pokojowe zjednoczenie.
- USA coraz częściej postrzegają chińską inwazję na Tajwan jako nieuniknioną, podczas gdy Chiny nalegają, że zjednoczenie – siłą, jeśli to konieczne – jest niepodważalne. USA utrzymują „strategiczną

dwuznaczność”, ale ogromna umowa zbrojeniowa sugeruje przygotowania do konfliktu.

- Analitycy porównują sytuację do polityki balansowania na krawędzi wojny z czasów zimnej wojny, takiej jak kryzys kubański, w której militaryzacja stosunków między mocarstwami niesie ryzyko szybkiej eskalacji. Chiny mogą zareagować ćwiczeniami wojskowymi lub środkami ekonomicznymi wobec firm amerykańskich.
- Tajwan pozostaje najbardziej newralgicznym geopolitycznym punktem zapalnym między USA a Chinami, a Pekin ostrzega, że amerykańskie wsparcie „przyśpiesza konfrontację militarną”. Obie strony umacniają swoje pozycje, podsycając obawy przed katastrofalnym błędem w obliczeniach.

Administracja Trumpa zatwierdziła w zeszłym tygodniu rekordowy pakiet broni o wartości 11,1 miliarda dolarów dla Tajwanu, co stanowi największą w historii sprzedaż amerykańskiej broni samorządnej wyspie.

Umowa, obejmująca zaawansowane systemy rakietowe zdolne do uderzeń w głąb Chin kontynentalnych, spotkała się z ostrą krytyką ze strony Pekinu. Chińscy urzędnicy ostrzegają, że ryzykuje ona zamianę Tajwanu w „beczkę prochu” i pchnięcie regionu w kierunku konfrontacji militarnej.

Ten krok następuje w czasie narastających napięć między Waszyngtonem a Pekinem, przy czym amerykańscy planiści wojskowi coraz częściej postrzegają chińską inwazję na Tajwan jako nieuniknioną. Najnowszy pakiet zbrojeniowy obejmuje 82 wyrzutnie systemów rakietowych wysokiej mobilności (HIMARS) wyposażone w taktyczne systemy rakietowe armii (ATACMS), co pozwala siłom tajwańskim na uderzanie w cele po drugiej stronie Cieśniny Tajwańskiej – zdolność, która szczególnie rozgniewała Chiny.

Rzecznik chińskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Guo

Jiakun, potępił sprzedaż, oskarżając przywództwo Tajwanu o „trwonienie ciężko zarobionych pieniędzy ludności na zakup broni kosztem zamienienia Tajwanu w beczkę prochu”. Kontynent postrzega Tajwan jako zbuntowaną prowincję i od dawna ostrzega przed amerykańskim wsparciem wojskowym dla wyspy. Pekin nalega, że zjednoczenie jest nieuniknione, czy to środkami pokojowymi, czy siłą.

Stany Zjednoczone utrzymują tymczasem politykę „strategicznej dwuznaczności”, nie potwierdzając ani nie zaprzeczając, czy bezpośrednio broniłyby Tajwanu w przypadku inwazji. Jednak sama skala tego pakietu zbrojeniowego sugeruje, że Waszyngton przygotowuje Tajpej na potencjalny konflikt.

Obecny impas nasuwa nieuchronne porównania do polityki balansowania na krawędzi wojny z czasów zimnej wojny. Z perspektywy Chin sprzedaż broni USA dla Tajwanu jest analogiczna do hipotetycznego scenariusza, w którym Chiny lub Rosja silnie uzbrajają Kubę, co, według silnika Enoch firmy [BrightU.AI](#), jest sytuacją, która niewątpliwie wywołałaby amerykańskie oburzenie. Kryzys kubański z 1962 roku służy jako surowe przypomnienie, jak szybko militaryzacja stosunków między mocarstwami może przerodzić się w zagrożenie egzystencjalne – dodaje zdecentralizowany silnik AI.

## **Ostrzeżenie Chin: Niebezpieczna ścieżka ku wojnie**

Administracja Trumpa zatwierdziła wcześniej, w 2019 roku, umowę o wartości 8 miliardów dolarów na myśliwce F-16, ale najnowszy pakiet administracji Trumpa przyćmiewa tę kwotę. Chociaż prezydent Donald Trump złagodził w ostatnich miesiącach retorykę wobec Chin, zatwierdzenie tak znacznej umowy zbrojeniowej sugeruje, że napięcia pozostają wysokie. Analitycy ostrzegają, że Pekin może zareagować zwiększonymi ćwiczeniami wojskowymi w pobliżu Tajwanu lub ekonomicznymi środkami odwetowymi wobec firm amerykańskich działających w

Chinach.

Chińscy urzędnicy wielokrotnie ostrzegali, że amerykańskie wsparcie wojskowe dla Tajwanu jedynie zwiększa prawdopodobieństwo bezpośredniego konfliktu. „Użycie Tajwanu do powstrzymywania Chin nie powiedzie się” – oświadczył Guo, dodając, że sprzedaż broni „nie może uratować skazanego na zagładę losu 'niepodległości Tajwanu', a jedynie przyspieszy pchnięcie Cieśniny Tajwańskiej w kierunku niebezpiecznej sytuacji konfrontacji militarnej i wojny”.

Mimo publicznego stanowiska Chin faworyzującego pokojowe zjednoczenie, ich rozbudowa militarna – obejmująca desantowe ćwiczenia szturmowe i częste wtargnięcia w strefę obrony powietrznej Tajwanu – podsycają obawy przed nadchodzącą inwazją. Tymczasem tajwańskie Ministerstwo Obrony Narodowej wyraziło wdzięczność za zaangażowanie USA, nazywając je „żywotnym czynnikiem odstrasającym” przed chińską agresją.

Gdy USA i Chiny poruszają się po coraz bardziej niestabilnym krajobrazie geopolitycznym, Tajwan pozostaje najbardziej prawdopodobnym punktem zapalnym potencjalnego konfliktu mocarstw. Rekordowy pakiet zbrojeniowy podkreśla determinację Waszyngtonu do wzmocnienia obrony Tajwanu, nawet gdy Pekin ostrzega przed poważnymi konsekwencjami.

W miarę jak obie strony umacniają swoje pozycje, rośnie ryzyko błędnych obliczeń – przywołując widmo konfrontacji, która mogłaby przekształcić region Indo-Pacyfiku i nie tylko. Czy dyplomacja może zwyciężyć nad militaryzacją, pozostaje otwartym pytaniem, ale jedno jest jasne: Stawka nigdy nie była wyższa.

---

# CIA jest spłukane... Czy da się to naprawić?



Najnowszy artykuł Sy Hersha na Substacku dotyczący perspektyw pomyślnego zakończenia amerykańskiej próby wynegocjowania porozumienia pokojowego między Rosją a Ukrainą jest ważny, ponieważ ujawnia żalosną niekompetencję CIA. Wygląda na to, że Sy zrelacjonował to, co powiedzieli mu wysocy rangą urzędnicy Trumpa na temat trwających negocjacji z Rosjanami i Ukraińcami, oraz że ci urzędnicy dzielili się swoim rozumieniem możliwości Rosji i Ukrainy w oparciu o raporty wywiadowcze i analizy wywiadowcze dostarczone głównie przez analityków CIA. Oto niektóre z bardziej rażących twierdzeń tych urzędników:

*Oba narody stoją na skraju upadku gospodarczego i wojskowego...*

*Putin stoi w obliczu presji ekonomicznej, politycznej, wojskowej i społecznej...*

*Putin stoi w obliczu rosnącej opozycji politycznej, gospodarczej i wojskowej w Moskwie – stopy hipoteczne gwałtownie rosną, a rosyjska armia jest w poważnym rozkładzie – zdał sobie sprawę, że musi zakończyć wojnę...*

*Trwająca wojna nie zmieni układu sił. Putin jest pod presją zakończenia wojny ze strony wojska i społeczeństwa oszołomionego jej trwającymi kosztami, a inflacja wynosi 8,4 procent...*

*Niektórzy z najwyższych rangą rosyjskich generałów, choć*

*wciąż lojalni wobec Putina, pilnie chcą, aby wyczerpana armia rosyjska wycofała się.*

*Putin utrzymuje się na powierzchni, pożyczając pieniądze od rosyjskich banków, którym nie wolno udzielać pożyczek ludności.*

Zamiast obalać każde z tych twierdzeń, skupię się na dwóch ostatnich. W odniesieniu do twierdzenia, że rosyjskie banki „nie mają prawa udzielać pożyczek ludności”. Błędnie! Rosyjskie banki mają pełne prawo – i aktywnie to robią – udzielać pożyczek rosyjskim obywatelom. Według Banku Centralnego Rosji i doniesień prasowych Reutersa, Bloomberg’a i The Moscow Times, w obowiązujących przepisach (stan na grudzień 2025 r.) nie ma zakazu udzielania pożyczek krajowych rosyjskim osobom fizycznym. Kredyty konsumenckie (kredyty niezabezpieczone, hipoteczne, samochodowe, karty kredytowe) stanowią znaczną część rosyjskiego sektora bankowego, a portfele kredytów detalicznych stale rosną, ponieważ rosyjskie wynagrodzenia wzrosły bardziej niż stopa inflacji – o 20% – i są wyższe niż wysokie stopy procentowe. Jak to możliwe, że społeczność wywiadowcza Trumpa tak łatwo zweryfikowany fakt pomyliła?

Następnie pojawia się twierdzenie, że armia rosyjska jest „wyczerpana”. Liczba czynnych żołnierzy rosyjskich na grudzień 2025 roku wynosi około 1,32 miliona. Liczba ta pochodzi z Indeksu Global Firepower 2025 (zaktualizowanego w styczniu 2025 r.) i zweryfikowanych źródeł, takich jak Statista, które podają liczbę około 1,32 miliona aktywnych żołnierzy (wchodzących w skład sił ogółem liczących około 3,57 miliona, w tym rezerwistów i paramilitarnych). Moje źródła w Rosji szacują tę liczbę na ponad 1,5 miliona. W lutym 2022 roku, według IISS Military Balance 2022 i Global Firepower, rosyjskie siły zbrojne w służbie czynnej liczyły 900 000 żołnierzy.

Jeśli chodzi o rosyjskie wojska lądowe, ich liczebność wzrosła z 300 000 w lutym 2022 roku do 623 000 tylko na teatrze ukraińskim, według ukraińskiego generała Syrskiego. Całkowita liczebność rosyjskich wojsk lądowych przekracza obecnie 1 milion żołnierzy. Czy to brzmi dla ciebie jak wyczerpanie?

Dlaczego więc CIA uparcie rozpowszechnia informacje, które można udowodnić jako fałszywe? Obwiniam byłego dyrektora CIA, Johna Brennana. John Brennan, jako dyrektor CIA (2013–2017), zainicjował w marcu 2015 roku dużą reorganizację, która zintegrowała analityków (z Dyrektoriatu Analiz) i oficerów operacyjnych (z Dyrektoriatu Operacji) w hybrydowych centrach misji.

Ten „plan modernizacji” miał na celu przełamanie tradycyjnych podziałów – tj. wcześniej analitycy i oficerowie operacyjni pracowali w oddzielnych jednostkach – poprzez utworzenie 10 nowych centrów misyjnych (skupionych na regionach/zagrożeniach takich jak zwalczanie terroryzmu i cyberprzestępczości), w których analitycy, operatorzy, eksperci cyfrowi i personel wsparcia mieliby pracować ramię w ramię pod jednolitym kierownictwem. Brennan ogłosił reformę 6 marca 2015 roku, a jej wdrażanie rozpoczęło się krótko potem (np. zastępców dyrektorów mianowano 30 kwietnia 2015 roku). Pozornym celem była lepsza integracja w przypadku współczesnych zagrożeń, takich jak wojna cybernetyczna, wzorowana częściowo na istniejącym Centrum Antyterrorystycznym, ale rzeczywisty efekt podporządkował niezależną analizę tajnym programom kierowanym i zarządzanym przez oficerów operacyjnych.

Kiedy jesienią 1986 roku zacząłem pracę jako analityk, Dyktoriat Wywiadu zajmował północne skrzydło siedziby CIA, a Dyktoriat Operacji południowe... Byliśmy w swoich odrębnych silosach. Byłem analitykiem ds. Hondurasu, kiedy wojna w Ameryce Środkowej była najwyższym priorytetem dla administracji Reagana. Finansowanie Contras i walka z sandinistami były głównym programem tajnych działań Dyktora Operacji... A dokładniej Środkowoamerykański Zespół Zadaniowy

(CATF). Oficerowie prowadzący w CATF mieli wszelkie powody, by program wyglądał na udany.

Żywo pamiętam odprawę, którą wraz z analitykiem wojskowym z oddziału w Nikaragui przeprowadziliśmy 12 marca 1988 roku dla członków Kongresu na temat rozwijającej się sytuacji na granicy Hondurasu i Nikaragui. Towarzyszył nam szef operacji wojskowych CATF. Mieliśmy informacje wywiadowcze, że sandiniści przygotowują się do rozpoczęcia operacji wojskowych przeciwko siłom Contrás w południowym Hondurasie, w rejonie Las Vegas. W trakcie tego odprawy otrzymaliśmy wiadomość z kwatery głównej, że Sandiniści rzekomo zdobyli bazę Contrás i zabijają wspieranych przez CIA Contrás. Co za katastrofa!

Gdy wychodziliśmy z tego odprawy i wsiadaliśmy do furgonetki, która miała nas zabrać z powrotem do kwatery głównej, szef wojskowy CATF zaczął mnie i analityka wojskowego z nikaraguańskiego oddziału besztuć za to, że przyczyniliśmy się do tej rzekomej katastrofy dla Contrás, ponieważ nasza analiza nie popierała entuzjastycznie tajnego programu CATF. Kiedy wróciłem do kwatery głównej i miałem okazję przyjrzeć się właściwym informacjom wywiadowczym, odkryłem, że powiedziano nam kłamstwo. Zamiast sandinistów szturmujących obóz Contrás jak wojska meksykańskie Alamo, raport wywiadowczy po prostu stwierdzał, że patrol Contrás starł się z patrolem sandinistów 15 km na południe od bazy Contrás. Celem opowiadania tej anegdoty jest zilustrowanie rodzaju presji, jakiej my, jako analitycy, byliśmy poddawani ze strony operacyjnej, aby stworzyć narrację przedstawiającą Contrás w jak najlepszym świetle, jednocześnie pomniejszając kompetencje sił sandinistowskich.

Myślę, że podobne zjawisko ma miejsce od początku rosyjskiej specjalnej operacji wojskowej w lutym 2022 roku. Wierzę, że analitycy odpowiedzialni za raportowanie o Ukraińcach i Rosjanach są w pełni osadzeni w Centrum Misji, czymś w rodzaju CATF, i że codziennie spotykają się z naciskami ze strony oficerów operacyjnych, aby przedstawiać Ukraińców jako

zwycięzców, a Rosjan jako przegranych, którzy są na skraju upadku gospodarczego i politycznego. To po prostu ludzka natura... Jeśli chcesz awansować, nie mów prawdy, po prostu idź z prądem.

Dowiedziałem się również, że głównym materiałem źródłowym, z którego korzystają analitycy, jest materiał generowany przez Ukraińców, którzy współpracują z oficerami CIA rozmieszczonymi na Ukrainie. Wierzę, że połączenie presji ze strony oficerów operacyjnych, aby poprzeć tajną misję, oraz stały dopływ zniekształconych informacji z stroniczych ukraińskich źródeł wyjaśnia, dlaczego amerykańscy urzędnicy, którzy rozmawiali z Sy Hershem, malują tak fałszywy i zniekształcony obraz wojny na Ukrainie i opisują Rosjan jako niekompetentnych, wyczerpanych i bliskich upadku. Śmieci wchodzą, śmieci wychodzą.

Jeśli CIA ma jakąkolwiek nadzieję na dostarczenie czegoś zbliżonego do obiektywnej, prawdziwej analizy, centra misyjne stworzone przez Brennana muszą zostać zlikwidowane. W lutym ubiegłego roku pojawił się raport prasowy, że obecny dyrektor CIA, Ratcliffe, rozważa, czy odwrócić zmiany wprowadzone przez Brennana ze względu na postrzegane negatywne skutki dla wywiadu ludzkiego (HUMINT) i kluczowych misji. Zapewniam, że negatywne skutki są realne, a nie tylko odczuwane. Jak dotąd Ratcliffe nie podjął działań w celu odwrócenia decyzji Brennana. Być może klęska Ukrainy w starciu z Rosją w końcu przekona Ratcliffe'a do podjęcia działań w celu uwolnienia analityków z rąk oficerów operacyjnych.

---

# Jak administracja Trumpa oswoja państwo administracyjne



## Odzyskiwanie rządu republikańskiego w XXI wieku.

---

Poniższy artykuł, który otwiera nasze najnowsze symposium, oparty jest na nowej prowokacji Ronalda J. Pestritto dla Centrum Amerykańskiego Stylu Życia, zatytułowanej „Rządy niewybieranych: Jak do tego doszło i jak można je oswoić”, która jest również dostępna w formie papierowej i e-booka na Amazonie. Prelegenci na tym symposium będą w głównej mierze odpowiadać na sekcję III, „Obecna próba restauracji”, dłuższego eseju.

---

W ramach obchodów 250. rocznicy niepodległości Ameryki, Centrum Amerykańskiego Stylu Życia Instytutu Claremont opublikowało moją prowokację „Rządy niewybieranych: Jak do tego doszło i jak można je oswoić”. Ten pełnometrażowy esej ma na celu ocenę, jak zasady założycieli sprawdziły się po 250 latach. Twierdzę, że rządy za zgodą rządzonych stopniowo zanikały – zwłaszcza w XX i XXI wieku – i zostały w znacznym stopniu zastąpione przez rządy stałej, niewybieranej i rzekomo

eksperckiej klasy.

Pełniejsze opracowanie śledzi historię tego rozwoju, wskazując zarówno na pojawienie się postępaków w drugiej połowie XIX wieku, jak i na rolę sądów federalnych w umożliwieniu postępowej przebudowy rządu amerykańskiego w XX wieku. Zjawiska te nie będą obce czytelnikom moich prac naukowych ani prac innych osób z kręgu Instytutu Claremont.

Mój wstępny artykuł w tym symposium skupia się na ostatniej części „Rządów niewybieranych”, która dotyczy niezwykłych wysiłków podejmowanych przez prezydenta Trumpa i jego administrację w celu przywrócenia choćby pozorów rządów za zgodą. Podczas gdy lewica i jej poplecznicy w mediach potępiają to podejście jako atak na „demokrację”, administracja w rzeczywistości rozpoczęła najobszerniejszy projekt od co najmniej lat 30. XX wieku, mający na celu odzyskanie władzy wykonawczej od niewybieranych biurokratów i sędziów.

Byłoby znacznie lepiej, gdybyśmy nie musieli polegać wyłącznie na prezydencie w obecnych wysiłkach na rzecz przywrócenia rządów za zgodą. Oprócz wybranego prezydenta, suwerenny lud ma rządzić za pośrednictwem wybranego Kongresu – a Kongres z pewnością mógłby zrobić wiele, aby bronić swoich wyborców i ograniczyć biurokratów i sędziów. Ale to właśnie przez Kongres znaleźliśmy się w tej sytuacji, a żaden uczciwy obserwator nie może wiarygodnie wierzyć, że dzisiejsi kongresmeni prawdopodobnie odbiorą ogromne uprawnienia, które przekazali agencjom i sądom. Na dobre i na złe, przywrócenie im możliwości wyboru sposobu rządzenia pozostawiono drugiemu przedstawicielowi narodu – wybranemu prezydentowi.

Ustalmy tło dla sytuacji, która nastąpi w drugiej kadencji prezydenta Trumpa. Za rządów Obamy i Bidena rządy dekretami biurokratycznymi były standardową praktyką. Niewybierani biurokraci przeforsowali ważne polityki, które nie były na tyle popularne, by zostać zatwierdzone przez wyborców, w tym

amnestię dla imigrantów, zmiany klimatyczne i obowiązkowe szczepienia, umorzenie długów studenckich, moratorium na eksmisje oraz mężczyźni biologicznych w łazienkach dla uczennic.

Jednak po dziesięcioleciach umożliwiania rządów biurokratycznych Sąd Najwyższy zaczął w istotny sposób ograniczać władzę państwa administracyjnego, a urzędnicy w nadchodzącej administracji Trumpa wyraźnie zwrócili na to uwagę. Wiele z tego, co obecnie próbują zrobić podmioty w Biurze Wykonawczym Trumpa, takie jak Biuro Zarządzania i Budżetu (OMB) oraz Biuro ds. Informacji i Regulacji (OIRA), zostało zainspirowane niedawnymi sygnałami z sądu najwyższego.

W ciągu ostatniego roku lub dwóch byliśmy świadkami upadku doktryny Chevron deference – 40-letniej doktryny, która pozwalała agencjom oceniać zakres swoich własnych uprawnień. W innej ważnej decyzji Sąd Najwyższy zakazał agencjom nakładania kar cywilnych bez wcześniejszego zwrócenia się do niezależnego sądu na podstawie artykułu III. (Przez lata pozwalano im nakładać i egzekwować kary, po prostu korzystając z własnych wewnętrznych mechanizmów egzekwowania.) I wreszcie, byliśmy świadkami również rozwoju tak zwanej doktryny „głównych pytań”, w której sądy zaczęły wymagać tego, czego powinny wymagać od samego początku: że agencje wykonujące władzę w kwestii kluczowej dla polityki publicznej muszą najpierw wskazać ustawę, w której Kongres wyraźnie przyznał im uprawnienia do tego.

Do tych ważnych zwycięstw prawnych dodajmy fakt, że znowu mamy prezydenta, który skupia się na ograniczeniu biurokracji, czyniąc ją odpowiedzialną przed wyborcami. Istnieją dwie ważne części tego wysiłku, z których pierwsza przeszła niemal niezauważona.

# Kto rządzi?

Prezydent wydał w lutym dekret wykonawczy, który w ogromnym stopniu ograniczył niezależność tak zwanych niezależnych komisji regulacyjnych. Są to bardzo potężne agencje (na przykład FTC, FCC, NLRB itp.), które od momentu powstania mogły regulować niezależnie od nadzoru prezydenckiego. Rozporządzenie wykonawcze Trumpa obaliło wcześniejsze rozporządzenie wykonawcze Clintona, wymagając, aby wszystkie regulacje agencji przechodziły przez proces przeglądu OIRA – w zasadzie uzyskiwały aprobatę wybranego prezydenta. Najważniejsze jest to, że zakazuje tym agencjom interpretowania prawa federalnego w jakikolwiek sposób sprzeczny z poglądami administracji prezydenckiej.

Bardziej znane były wysiłki prezydenta, aby pociągnąć do odpowiedzialności najwyższych urzędników agencji jako wybranego prezydenta. Bez odpowiedzialności biurokratów przed wybranymi urzędnikami, tak naprawdę nie mamy republiki. Obecnie jesteśmy skutecznie rządzeni przez te agencje – wprowadzają obowiązkowe szczepienia, umarzają długie studenckie, mówią ci, jaki samochód kupić i tak dalej. Ludzie głosują na prezydenta, ale jeśli agencje w jego władzy wykonawczej nie muszą go słuchać, to głosy Amerykanów nie wpływają na to, jak są rządzeni. Jedynym sposobem, aby agencje przestrzegały polityki wybranego prezydenta, jest posiadanie przez niego możliwości zatrudniania i zwalniania najwyższych urzędników agencji. Ta sama zasada dotyczy każdej firmy lub organizacji – zarządy zatrudniają dyrektora generalnego do realizacji swoich polityk, ale tak naprawdę nie mogą zarządzać swoimi organizacjami, jeśli pracownicy są poza kontrolą wybranego przez nich dyrektora.

A jednak wiemy, że w ciągu dziesięcioleci od czasu, gdy postępowcy dali nam państwo administracyjne, Kongres stworzył liczne agencje, które przeczą właśnie tej zasadzie demokratycznej odpowiedzialności. Kongres odgrodził duże

części biurokracji od kontroli prezydenckiej. Zazwyczaj robi się to, wpisując do prawa, że jego najwyżsi urzędnicy nie mogą być odwołani przez prezydenta lub mogą być odwołani tylko „z powodu” (for cause), a nie „według uznania” (at will). Jak to możliwe, skoro zgodnie z konstytucją jedyną osobą, która powinna mieć prawo do wykonywania władzy wykonawczej, jest wybrany prezydent?

Administracja Trumpa wyraźnie zdecydowała się zmusić sądy do odpowiedzi na to właśnie pytanie. Od lat 30. XX wieku źle odpowiadają. Ale w ostatnich latach Sąd Najwyższy dał do zrozumienia, że chce spróbować jeszcze raz podejść do testu i że tym razem może udzielić prawidłowej odpowiedzi. To właśnie pomaga wyjaśnić zwolnienie przez prezydenta wysokich rangą urzędników z Krajowej Rady ds. Stosunków Pracy i Rezerwy Federalnej, między innymi, mimo że prawo i istniejące orzecznictwo sądowe sugerują, że nie może tego zrobić.

Nie powinno być zaskoczeniem, że prezydent przegrywa w tej sprawie głównie w sądach niższej instancji. Nawet jeśli sędziowie okręgowi byłiby bardziej przychylni celom prezydenta, sądy niższej instancji nie są w stanie obalić istniejącego orzecznictwa Sądu Najwyższego. Zamiast tego pytania muszą przedostać się na szczyt drabiny apelacyjnej, gdzie mogą zostać ponownie rozpatrzone i gdzie mogą zostać wydane nowe, bardziej zgodne z konstytucją precedensy.

## **Koniec koszmaru Nowego Ładu**

Najgorszym precedensem w tej kwestii jest sprawa *Humphrey's Executor v. United States* z 1935 roku. W jednomyślnej decyzji Sąd Najwyższy odwrócił się od konstytucyjnego rozumienia, które obowiązywało od czasów założycieli, orzekając, że Kongresowi wolno usuwać części władzy wykonawczej spod kontroli wybranego przez lud szefa władzy wykonawczej. Bez tej decyzji państwo administracyjne, jakie znamy, by nie istniało. Ale Sąd Najwyższy w ostatnich latach sygnalizował potencjalne

ponowne rozważenie sprawy Humphrey's, a głośne zwolnienia przez prezydenta wysokich rangą urzędników agencji wskazują, że chce on skorzystać z tej okazji.

Wstępne sygnały wskazują, że Sąd Najwyższy ostatecznie uchyli sprawę Humphrey's. W maju Sąd Najwyższy w sprawie Trump przeciwko Wilcox poparł prezydenta w jego decyzji o usunięciu komisarza Krajowej Rady ds. Stosunków Pracy. Chociaż sędziowie nie rozważyli pełnych zalet tego pytania, wskazali, że prezydent prawdopodobnie odniósłby sukces, gdyby taka sprawa trafiła przed nich. W lipcu Sąd – z identycznym uzasadnieniem – zezwolił prezydentowi na usunięcie członków Komisji Bezpieczeństwa Produktów Konsumenckich. Obalenie precedensów takich jak Humphrey's Executor jest konieczne, aby zacząć kontrolować państwo administracyjne.

W decyzji w sprawie Wilcox Sąd Najwyższy wydawał się stwierdzać, że agencje nie mogą być chronione przed władzą prezydenta do odwołania – z wyjątkiem być może Rezerwy Federalnej. Ale jego powody dla tego wyjątku były niejasne, co nie jest zaskakujące, ponieważ nie jest jasne, dlaczego z zasady konstytucyjnej Fed ma specjalny status. Nawet jeśli z politycznego punktu widzenia można popierać niezależność Fed od polityków, to nie odpowiada na pytanie konstytucyjne. Aby jakakolwiek władza rządząca mogła być sprawowana w naszym kraju, musi ostatecznie zostać ustanowiona przez naród. W systemie rządów określonym w Konstytucji lud to ustanawia, tworząc trzy gałęzie władzy – i tylko trzy gałęzie.

Czy Fed należy do władzy ustawodawczej czy sądowniczej? Nie ma go ani w jednym, ani w drugim, więc musi być w władzy wykonawczej. Ale jeśli tak jest, jak to możliwe, że Fed jest poza kontrolą wybranego prezydenta? Jest jedynym, któremu naród przyznaje władzę wykonawczą w konstytucji. Sąd Najwyższy będzie miał trudności z obejściem tego małego dylematu, mimo że może próbować twierdzić, że Fed jest rodzajem prywatnej instytucji, która mimo to sprawuje ogromną władzę publiczną.

Prezydent Trump również nie jest skłonny pomóc Sądowi uniknąć tego pytania. Zaledwie kilka miesięcy po tym, jak Sąd zasygnalizował, że może powstrzymać się od poparcia możliwości odwołania prezesa Rezerwy Federalnej przez prezydenta, prezydent zwolnił członkinię zarządu Rezerwy Federalnej, Lisę Cook. Ku niczyjemu zaskoczeniu, w tym administracji, usunięcie zostało zablokowane przez strategicznie wybranego sędziego okręgowego. Ale prezydent patrzy na wyższe szczeble drabiny sądowniczej, a Sąd Najwyższy będzie musiał ostatecznie wyjaśnić, dlaczego Fed może podejmować niezwykle istotne decyzje dotyczące polityki krajowej, zachowując jednocześnie niezależność od jedynych urzędników, których wyborcy konstytucyjnie upoważnili do podejmowania takich decyzji – niezależność, której Sąd wydaje się już nie skłonny rozciągnąć na żaden inny podmiot federalny.

A administracja Trumpa rzuciła w tej sprawie jeszcze jedną krzywą piłkę.

Prawo regulujące odwołanie urzędników w Fed jest podobne do wielu przepisów dotyczących niezależnych agencji, stanowiąc, że urzędnicy mogą być odwołani przez prezydenta jedynie „z powodu przyczyny”. Podobnie jak w zwykłym prawie pracy czy umów, przyjmuje się, że oznacza to, iż nie można zostać zwolnionym „do woli”. Albo, w tym przypadku, nie można zostać usuniętym tylko dlatego, że prezydent woli urzędnika bardziej przychylnego jego własnym poglądom politycznym. Zamiast tego, przynajmniej tak jak te prawa są ogólnie interpretowane, dopóki urzędnik nie popełni poważnego wykroczenia – kradzieży, łapownictwa lub innych oczywistych form nadużycia władzy – przyjmuje się, że jest bezpieczny przed usunięciem przez prezydenta, nawet jeśli realizuje politykę w sposób całkowicie sprzeczny z życzeniami wybranego szefa władzy wykonawczej.

Niespodzianką w zwolnieniu gubernator Cook jest to, że prezydent Trump twierdzi, że nie było to zwolnienie „na życzenie”, lecz usunął Cook „z powodu”. Jest przedmiotem skierowania do prokuratury w sprawie oszustwa hipotecznego

przez Federalną Agencję Finansowania Mieszkalnictwa. W chwili pisania tego artykułu Cook jest również przedmiotem dochodzenia prowadzonego przez federalną wielką ławę przysięgłych. Tak więc, nawet jeśli ktoś miałby powiedzieć, że ograniczenie prezydenta do odwołań „z powodu przyczyny” jest zgodne z konstytucją, w tym przypadku mówi on, że przyczyna istnieje, i tym samym można twierdzić, że przestrzega litery prawa. Podobnie jak w przypadku kwestii odwołań prezydenckich „na życzenie”, decyzja Sądu Najwyższego w sprawie odwołań „z powodu przyczyny” będzie miała również głębokie znaczenie dla władzy państwa administracyjnego oraz dla zdolności prezydenta do uczynienia biurokracji bardziej odpowiedzialną politycznie.

Pomimo hysterii lewicy na temat „śmierci demokracji”, ten krótki przegląd działań administracji Trumpa sugeruje, że podejmowany jest poważny wysiłek w celu przywrócenia rządu demokratycznego i konstytucyjnego. Dużo zależy od tego, co Trybunał Najwyższy zdecyduje w kilku istotnych sprawach, które ma w swoim kalendarzu na tę kadencję. Jeszcze więcej zależy od tego, czy wyborcy w wyborach w 2026 i 2028 roku będą chcieli skorzystać z tej okazji, aby odzyskać status obywateli republikańskich, czy też zdecydują się pozostać poddanymi biurokratycznego despotyzmu.

Autor: [Ronald J. Pestritto](#) Przetłumaczono przy pomocy AI

---

## Sąd Najwyższy tańczy wokół transpłciowości



## **Szukanie sprawiedliwości poprzez zmianę tematu.**

Konserwatywne orzecznictwo błąka się od ponad 40 lat, próbując znaleźć grunt pod nogami, a nawet stabilną definicję „oryginalizmu”. Ale wraz z dołączeniem sędziego Brett Kavanaugh do Sądu Najwyższego i decyzją w sprawie Dobbs przeciwko Jackson Women’s Health Organization (2022), obalającą Roe przeciwko Wade (1973), hasłem konserwatywnej jurysprudencji może być teraz: „Konserwatywna jurysprudencja: poszukiwanie sprawiedliwości poprzez zmianę tematu”. A oświadczenie misji brzmi: „Starannie i konsekwentnie omijamy te pytania o istotę moralną, które leżą u podstaw naszych najpoważniejszych spraw.”

W sprawie Dobbsa Kavanaugh zorientował się, zauważając, że kraj jest głęboko podzielony w tej spornej kwestii. Jednym z godnych uwagi znaków, jak powiedział, było to, że „wielu zwolenników pro-life stanowczo twierdzi, że płód to ludzkie życie” – „stanowczo twierdzi”, jakby w tej kwestii nie było od dawna ustalonej, empirycznej prawdy, którą można znaleźć we wszystkich podręcznikach embriologii, jakby nigdy nie mogła istnieć prawda w tej sprawie. Innymi słowy, w tym nurcie konserwatywnej jurysprudencji sędziowie muszą udawać, że nie znają najoczywistszej obiektywnej prawdy, która ma wpływ na praktyczny osąd w tym przypadku.

Reżim amerykański rozpoczął się od deklaracji, że nadrzędnym celem każdego prawowitego rządu jest zabezpieczenie tych praw, które naturalnie przysługują istotom ludzkim, istotom

znajdującym się w naturze pomiędzy zwierzętami a aniołami. Ale teraz mamy absolwentów najlepszych uczelni i wydziałów prawa, którzy nie potrafią zdać relacji z tego samego stworzenia, które jest nosicielem praw i przedmiotem ochrony prawa.

Opinia Kavanaugha najwyraźniej stanowiła cenę, jaką sędzia Samuel Alito musiał zapłacić za głos za unieważnieniem Roe v. Wade. Sąd po prostu oświadczyłby, że sędziowie federalni nie mieli podstaw do ogłoszenia „prawa konstytucyjnego do aborcji”. Ale Sąd nie uznał rosnącego dziecka w łonie matki za istotę ludzką – ze wszystkimi ochronami, które przysługują tej istocie ludzkiej na mocy Konstytucji. Gdyby ten punkt kardynalny został uznany, weszłaby w życie 14. poprawka. Kongres – i sędziowie federalni – mogli interweniować, gdy niebieskie stany odmawiały rozszerzenia ochrony prawnej na całą podgrupę lub klasę istot ludzkich.

Niedawno w sprawie U.S. v. Skrametti (2025) Sąd miał okazję powstrzymać kolejny pożar kulturowy, tym razem wzniecony przez sędziego Gorsucha (następcę sędziego Scalii), który nadał wiatru w żagle transpłciowości jako prawa konstytucyjnego w sprawie Bostock v. Clayton County (2020). Zgodnie z oczekiwaniami, konserwatywne orzecznictwo ograniczyło rozprzestrzenianie się pożaru, unikając głównego problemu i nie próbując ugasić ognia u jego źródła. W Skrametti ustawodawca w Tennessee zakazał okaleczających operacji i zabiegów „opieki potwierdzającej płeć” – nawet gdy rodzice, przerażeni groźbami dla zdrowia psychicznego swoich dzieci, byli gotowi odstąpić od trzeźwego osądu i zamówić takie zabiegi. Gdy ustawa została zakwestionowana, federalny sąd apelacyjny w Szóstym Okręgu uznał, że ustawodawca miał wystarczające dowody na szkodę wyrządzoną przez te operacje, aby uzasadnić tę ustawę. Kiedy sprawa trafiła do Sądu Najwyższego, prezes Sądu Najwyższego Roberts zadowolili się utrzymaniem wyroku sądu apelacyjnego z tym samym uzasadnieniem.

Jednym dobrym rezultatem było osiągnięcie, ale po raz kolejny

konserwatywni sędziowie wycofali się przed trudną prawdą leżącą u podstaw tych spraw i wybrali „niskie drzwi pod murem”. Byli skłonni zadowolić się konwencjonalnym uzasadnieniem, wystarczającym, by przetrwać dzień. Ale odwrócili się od prawd, które stanowiły najgłębsze, najbardziej przekonujące uzasadnienie dla prawa w Tennessee: że cały schemat operacji z gatunku science fiction i bajki o opiece potwierdzającej płęć opierały się na fałszu. Te słynne operacje mogą dawać efekty kosmetyczne, wszczepiając sztuczne penisy lub sztuczne waginy; mogą trwale oszpecić i uczynić swoich pacjentów bezpłodnymi. Ale jednej rzeczy nie mogą zrobić: zmienić mężczyzny w kobietę ani kobiety w mężczyznę. Jak zwięźle ujął mój kolega Gerard Bradley: „Płęć jest niezmienna... Niezatarłe różnice biologiczne między mężczyznami a kobietami występują w każdym z bilionów jądrzastych komórek ludzkiego ciała.

Rezygnując z tego toku rozumowania, konserwatywni sędziowie wybrali ścieżkę, która miała tę zaletę, że była znana, mimo że oznaczało to pominięcie nieuniknionej, obiektywnej prawdy. Mimo tego, że prawda, o której mowa, jest kwestią solidnej biologii i nie ma nic wspólnego z przekonaniami religijnymi.

Rozpatrując sprawę Skrmettiego w ten sposób, Sąd w zasadzie zaprosił do zakwestionowania jej, co właśnie zrobił w sprawie Chiles przeciwko Salazarowi. Kaley Chiles jest licencjonowanym doradcą zawodowym w stanie Kolorado. Jej porady mają formę rozmowy lub „rozmowy”, a specjalizuje się w pracy z klientami zmagającymi się z uzależnieniami, traumą, seksualnością i dysforią płciową. Uważa się teraz za dość podatną na prawo uchwalone w 2019 roku, które zakazuje „terapii konwersji”. Ona i jej zwolennicy w procesie przedstawiają to jako problem „wymuszonego wypowiedzania się”, a władze w Kolorado naruszają jeden z kluczowych testów sędziego Scalii, zakazując wypowiedzi w oparciu wyłącznie o „perspektywę”, jaką wnosi ona do tych spraw. Co oznacza, że pani Chiles z łatwością wyraża swój osąd, że te „potwierdzające płęć” zabiegi są szkodliwe, o

trwałych, tragicznych i nieodwracalnych skutkach. W większości przypadków dysforia po prostu ustąpi wraz z wiekiem dzieci i ich lepszym zrozumieniem świata. Władze argumentowały, że pani Chiles jest w trakcie leczenia. Jej obroną jest to, że nie przepisuje żadnych leków i zajmuje się tylko słowami.

Ale po raz kolejny, kwestionowanie sprawy jako „wymuszonego przemówienia” oznacza wybranie „niskich drzwi pod murem” i pominięcie kluczowego zagadnienia filozoficznego. Tym problemem jest ten, który Lincoln uchwycił stalową logiką w swoim słynnym przemówieniu w Cooper Union w lutym 1860 roku. „Jeśli niewolnictwo jest słuszne” – powiedział Lincoln – „wszystkie słowa, czyny, prawa i konstytucje przeciwko niemu są same w sobie błędne i powinny zostać uciszone i zmiecione”. Jeśli przyznawał słusność niewolnictwu, to mógł zgodzić się z żądaniem, aby prowokacyjna literatura abolicjonistyczna była cenzurowana w krajowej poczcie. „Uważając, że niewolnictwo jest moralnie słuszne i społecznie podnoszące”, powiedział, obrońcy niewolnictwa „nie mogą przestać domagać się pełnego uznania go na szczeblu krajowym jako prawa prawnego i błogosławieństwa społecznego. Nie możemy też zasadnie tego odmówić z żadnego powodu, poza naszym przekonaniem, że niewolnictwo jest złe. Ich przekonanie, że mają rację, a nasze, że się mylimy, jest właśnie tym faktem, od którego zależy cała kontrowersja” (wyróżnienie dodane).

Mianowany przez George'a H.W. Busha David Souter w jednej z pierwszych spraw w Sądzie Najwyższym podtrzymał politykę zakazującą osobom otrzymującym fundusze federalne, w instytucjach publicznych lub prywatnych, zalecania aborcji jako sposobu na rozwiązanie niechcianej ciąży. Administracja Busha uważała aborcję za coś niepożądanego i niewłaściwego, czego rząd nie powinien promować. Ustawodawcy w Kolorado uważają opiekę nad osobami transpłciowymi za czyste dobro, coś, co zasługuje na promowanie wszelkimi zasobami prawa. Dla nich wynika z tego, że wszystkie te słowa przeciwstawiające się temu – słowa rzucające wyzwania i zachęcające do oporu –

są słowami, jak powiedział Lincoln, które „należy uciszyć i zmieść”. To, że Kaley Chiles uważa opiekę nad osobami transpłciowymi za coś, czemu należy się sprzeciwić, jest, jak powiedział Lincoln, „dokładnym faktem, od którego zależy cała kontrowersja”.

Z tego, co wiemy, Kaley Chiles zwycięży w tym wyjątkowym wyzwaniu. Ale tak właśnie kula się konserwatywne orzecznictwo, generując jedno nowe zagięcie, czy nieco inny przypadek po drugim, ale z każdym krokiem oddalając się coraz bardziej od uznania, czym było to centralne pytanie przez cały ten czas.

I rzeczywiście, organizacja Alliance Defending Freedom, która reprezentuje Kaley Chiles, również szybko zareagowała, aby bronić dwóch par w Massachusetts, którym odmówiono licencji na pełnienie roli rodziców zastępczych, ponieważ nie chcieli zgodzić się na obowiązującą ortodoksję, że płęć jest płynna. Ale w gruncie rzeczy to ten sam problem. Prawo przeszło od zakazywania operacji w Tennessee do zakazywania rodzicom zastępczym w Massachusetts, a teraz grozi rozprzestrzenieniem się, ponieważ sądy federalne wciąż rozszerzają obowiązki prywatnych pracodawców w zakresie finansowania operacji i leczenia osób transpłciowych, w coraz pełniejszych przepisach. Zrobiło to, ponieważ osoby promujące transpłciowość uważają ją za dobrą.

Nic tak naprawdę tego nie naprawi jak akt Kongresu, ponieważ zarządzenia wykonawcze administracji Trumpa mogą zostać zniesione przez kolejną administrację. Ale w międzyczasie zamieszanie, które rozpoczęło się od sędziego Gorsucha w sprawie Bostock, nadal szeroko rozprzestrzenia się w całym kraju. Dlaczego Sąd Najwyższy nie miałby pomóc, udzielając lekcji oczyszczającej umysł, po prostu przypominając nam o nieuniknionych, obiektywnych prawdach dotyczących tego, jak jesteśmy zbudowani jako istoty ludzkie? Amerykański reżim rozpoczął się od uznania tych praw, które przysługują ludziom z natury; nie może być poza zakresem obowiązków sędziów po prostu ponowne informowanie o tym, jak zbudowane są te istoty

posiadające prawa.